

# w teatrze

Jak donoszą pierwsze premie-ry: „Hyde Parku” Adama Krecz-  
mara, jednoaktówek Mroźka,  
„Granicę” — Zofii Nałkowskiej  
— obecny sezon teatralny rozpo-  
czął się w bydgoskim teatrze pod  
znakiem polskiej dramaturgii  
współczesnej. Współczesność nie-  
jedno ma imię, jest płynna i  
wieloznaczna, a jej synteza nie  
zawsze da się uchwycić w spe-  
ktaklach, których dewizą jest  
właśnie odbicie współczesności.

## Znaki współczesności

Przynajmniej w dwóch omawia-  
nych niżej wypadkach.

„Hyde Park” młodego poety i  
satyryka Adama Kreczmara —  
to rodzaj teatralnej zabawy o  
rodowodzie kabaretowym, a ściś-  
łej STS-owskiemu, zabawy inteli-  
gentnej i błyskotliwej, zaprawio-  
nej przy tym gorzką refleksją  
nad współczesnym światem. Takie  
wrażenie odniosłem w 1971  
roku, oglądając na małej scenie  
warszawskiego teatru „Atene-  
um” przedstawienie tej sztuki w  
reżyserii Zdzisława Tobiasza. To  
była dowcipna, podana z poety-  
cką nutką rzecz o iluzoryczności  
swobody, o samotności współcze-  
snego człowieka i niepokojach  
naszego czasu. Spektakl bydgos-  
ki oglądany w cztery lata po  
tamtej premierze nie potwierdził  
tego wrażenia. Reżyser Andrzej  
Walden zniwelował ładunek  
problemowy tego niby kabaretu,  
akcentując przede wszystkim e-  
lement rozrywki, teatralnej gry.  
Karykaturalnie wykrzywił ka-  
zał rysy trzech bohaterów sztu-  
ki, czyniąc z nich postaci plaka-  
towe czy komiksowe. Zniknęła  
gdzieś aktualna wymowa utworu  
i „Hyde Park” stał się zbiorem  
luźnych skeczy i piosenek, jak  
gdyby nie połączonych wspólną  
ideą przewodnią. Rodzaj letnie-  
go, pozabawowego pasji kabaretu,  
w którym poza zabawą o nic in-  
nego nie chodzi. I tak odebrała  
ten spektakl bydgoska publicz-  
ność. Na popremierowym spot-  
kaniu dyskutowano zawzięcie na  
temat aktorstwa, pomijając zu-  
pełnie ocenę problematyki, bo  
w tym względzie nie było spe-  
cjalnie o czym dyskutować.

A trzeba dodać, że przedsta-  
wienie od strony warsztatowej  
zrealizowane zostało dość spraw-  
nie (odnotować należy jeszcze  
choreografię Barbory Fijewskiej  
i funkcjonalną scenografię Anny  
Marii Rachel) i niemniej spraw-  
nie pod względem technicznym  
zagrane przez młodych aktorów,  
w większości debiutantów, m. in.  
Zbigniewa Olszawskiego (Spado-  
chroniarz), Piotra Chudzińskiego  
(Kubuś), którzy wystąpili obok  
znanych aktorów bydgoskich,  
m. in. Janusza Hamerszmita i  
Romana Metzlera.

Odbiciem dylematów moralnych  
współczesnego człowieka miała być  
w założeniu adaptacja „Granicę”  
Zofii Nałkowskiej. Każda adaptacja  
wiąże się z koniecznością wyboru,  
rezygnacji z pewnych wartości utwo-  
ru na rzecz innych. Adaptacja do-

konana przez Bożenę Winicką pomi-  
ja społeczną problematykę powieści,  
eksponując jej problematykę etycz-  
ną. Winicką, a także reżysera spek-  
taklu Jana Bieszyńskiego, interesują  
zagadnienia moralne, zawikłane losy  
ludźki. Starają się oni dać panorama  
tych losów, ukazując w zarysie  
nie tylko dzieje głównych bohaterów:  
Zenona, Elżbiety i Justyny, lecz rów-  
nież ciotki Cecylii Koliczowskiej (do-  
bra jak zwykle rola Ewy Studen-  
kiej-Kisowicz), jej schorowanego sy-  
na Karola (Andrzej Saar), a nawet  
księdza Czerlona (Jan Bieszyński).  
Ich dylematy i rozterki moralne, bę-  
dące wyrazem poszukiwania przez  
Nałkowską właściwej postawy wobec  
życia, drażnią przez nią tajemniczo  
ludzką naturę — chwylami rozbijają  
spółną budowę przedstawienia.

Tak sformułowana powieść, oder-  
wana od problematyki społecznej u-  
skazuje losy bohaterów w sposób dość  
beznamiętny. Sceniczne dzieje Zeno-  
na zomyka i podsumowuje taka oto  
refleksja: „Umiera się w byle jakim  
miejscu życia. I dzieje człowieka za-  
warte między urodzeniem jego a  
śmiercią wyglądają niekiedy jak  
nonsens...”

Eksponowanie takich i innych  
mądro odkrywczych refleksji (w  
rodzaju: „Nie liczymy się wcale  
z tym, ile innych może kosztować  
to, co się nam wydaje naj-  
szym tak naturalnym prawem...”)  
— trochę słyca i zuboża Nał-  
kowską. „Granicę” przeradza się  
w stereotypowy utwór o ludzkim  
losie, jego absurdalności i irrac-  
jonalności. Dzieje Zenona stano-  
wią jakby ilustrację jednej z  
możliwości życiowej przebranej,  
której na imię los. Historia z Ju-  
styną adaje się być, jak chciał  
tego Zenon (a bynajmniej nie  
Nałkowska), dziełem przypadku,  
ślepym trafem, który pokrzywo-  
wał wszystkie usilne starania  
tego człowieka, by być uczoi-  
wym. Takie jest życie — zdają  
się mówić realizatorzy spektaklu.

To, że Zenon sfałszował swo-  
je życie, że na zniszczeniu Ju-  
styny wyrosło jego szczęście oso-  
biste, zostało jakby zatarte. O-  
derwanie jego romansu z Justy-  
ną od aspektów społecznych, po-  
minięcia całej tej jego błyskotli-  
wej i efektywnej kariery oraz  
idącego z nią w parze owego  
procesu rozmiękania wewnątrz-  
nego, który w końcu sprawił, że  
„wszystkiego czego nie chciał, za-  
należo się po tej samej stronie co  
on” — stepiło pazur powieści,  
rozpadając całość w oparach  
psychologizowania. A przecież  
„Granicę” — to dobitna powieść  
społeczna i psychologiczna. Rzecz  
o odpowiedzialności moralnej, o  
granicę, której w stosunku do  
drugiego człowieka przekroczyć  
nie wolno. Zenona zgubiło nie  
tylko przekroczenie owej grani-  
cy, ale i przykładanie do swego  
życiorysu miary wyjątkowej,  
znajdowanie jakichś wyższych  
racji dla usprawiedliwienia wła-  
snego postępowania, niedostrze-  
ganie faktu, że postępuje banal-  
nie, według starego, utartego  
schematu (tzwiedzenie czystej,  
ufnej i łatwowiernej dziewczyny).  
Człowiek we własnej ocenie  
i widziany z zewnątrz — ten as-  
pekt utworu tak akcentowany  
przez Nałkowską — też nie zo-  
stał wydobyty. Zarówno Zenon  
Ziembiewicz (Wiesław Cellari)  
jak i Elżbieta Biecka (Danuta  
Chudzińska) są w tym układzie  
postaciami bezbrunymi i nja-  
kimi, choć aktorzy starali się dać  
z siebie wszystko, zwłaszcza Cel-  
lari ukazał w tej roli nowe moż-  
liwości swego aktorstwa.

Jest jednak w tym, na pewno kul-  
turalnym, choć trochę beznamiętnym  
i statycznym spektaklu jeden wątek  
wzruszający i świetny: Justyna Anny  
Mrozolanki, jej prostota i promien-  
ność, jej przeszyta odziana w sposób  
ludski i chwytający za serce, choć  
nie uwzględniającu całej złożoności  
sprawy (ujawnienie się schizofrenii  
u Justynie pod wpływem przeżyć  
związanych z zabiciem przewartia  
ciężu).

Ale z entuzjazmem powieści odczuli i  
oskarżycielskiej w swej wymowie  
pozostała właściwie garść zaprawio-  
nych beznadziejnym pesymizmem re-  
fleksji nad życiem i przemianami.  
A to trochę mało.

KRYSTYNA STARCZAK

Teatr Polski w Bydgoszczy: Adam  
Kreczmar — „Hyde Park”, reżyseria  
— Andrzej Walden, scenografia —  
Anna Maria Rachel, choreografia —  
Barbara Fijewska, muzyka — Jerzy  
Andrzej Marek, opracowanie muzy-  
czne — Grzegorz Kardaś.

Zofia Nałkowska „Granicę”; adap-  
tacja — Bożena Winicka; reżyseria  
— Jan Bieszyński, scenografia — Wła-  
dysław Wigura. Premiera październik  
1973 r.

8-9 listopada 1973 r.

GAZETA STR 7